

UFO w Dołinie Starych Kobiet

14 marca 2012

Położona w stanie Minas Gerais Dolina Rzeki Starych Kobiet stanowi centrum obserwacji OVNI – jak w języku portugalskim i hiszpańskim określa się niezidentyfikowane obiekty latające. Pracownicy zlokalizowanych tu gospodarstw widują UFO bardzo często; zwykle incydenty te mają bardzo podobny scenariusz. Najczęściej spotyka się niewielkie obiekty emitujące bardzo mocne światło, które nierzadko wdają się w pościg za świadkami. Niektóre z tych przypadków kończyły się tragicznie, a najwięcej wydarzyło się wokół gospodarstwa „Fazenda dos Poções”...

Każdy, kto chce złapać UFO na gorącym uczynku, powinien odwiedzić Dolinę Starych Kobiet w środkowej Brazylii. W ciągu ostatniego półwiecza stała się ona jednym z najaktywniejszych pod tym względem miejsc w Nowym Świecie.

Jej prawdziwa nazwa to Rio das Velhas lub Dolina Rzeki Starych Kobiet (pod koniec wyjaśnimy, skąd pochodzi ta oryginalna nazwa). Obejmuje ona 27867 kilometrów kwadratowych powierzchni usianej ranczami hodowlanymi i niewysokimi górami w stanie Minas Gerais. Sama rzeka zasilana jest przez liczne potoki i bierze swój początek niedaleko miasta Ouro Preto (na południowy-wschód od stolicy stanu, Belo Horizonte) a następnie wije się w kierunku południowo-zachodnim, wpadając do rzeki Rio São Francisco.

Nie wiadomo skąd bierze się tak duża liczba obserwacji UFO w tym rejonie. Choć ufologom udało się zgromadzić tylko część tych historii, jest to i tak pokaźny materiał. Członkowie CICOANI – ufologicznej grupy z Belo Horizonte, odwiedzili dolinę setki razy dokumentując tam od lat 60-tych ok. 1500 przypadków spotkań z UFO.

W maju 2003 r. zatrzymaliśmy się wraz z Cynthią Luce i Tomem

Tuleniem na należącej do Very Filizzoli farmie Fazenda dos Poções, oddalonej o 16 km od São Vicente. Słyszeliśmy, że doniesienia o UFO widywanym w jej pobliżu pochodziły już z lat 1950., a ostatnie z nich miało miejsce na trzy miesiące przed naszym przybyciem. São Vicente to nieduże miasto oddalone o ok. 50 km w linii prostej od Belo Horizonte, choć wijąca się droga sprawia, że podróż samochodem wymaga przejechania 100 km. Mieszkała tam trójka badaczy-weteranów: Ivan Leóncio Soares (były piłkarz i emerytowany policjant), José Cimelia (lokalny biznesmen) i Maria Mércia Rodrigues (nauczycielka matematyki). Wspólnie zajmowali się oni 26 przypadkami spotkań z UFO, które przyjmowały formę obserwacji jasnych kul, które często oświećlały wszystko dookoła. Wielokrotnie były to przypadki, w których świadkami było dwoje lub więcej osób.

PRZERAŻONA MATKA

Większość ludzi, z którymi rozmawialiśmy ze strachem wspominało o swoich doświadczeniach. W 1991 r. Celsa de Fátima Soares przeżyła jeden z najbardziej zdumiewających incydentów. Pracowała wówczas jako kucharka w Fazenda dos Poções, która znajdowała się ok. 10 km od jej domu.

– Było około 11:00 albo 11:30 w nocy – mówiła. – Jechałam do domu ze swoimi dziećmi, która miały wtedy 8 lat i 8 miesięcy.

Celsa musiała zaparkować swoje auto w pewnej odległości od domu, który leżał w lesie i do którego brakowało podjazdu.

– Zaczęłam wysiadać z samochodu. Zarzuciłam torbę na ramię, syna wzięłam za rękę a młodsze dziecko na ramiona. Kiedy zaczęliśmy się zbliżać do domu, na niebie pojawiło się światło, które oświećliło wszystko dookoła. Spanikowałam i zaczęłam biec, popychając syna i przyciskając do siebie niemowlę. Nie mogłam się poruszać zbyt szybko. Musieliśmy przebiec przez gęste zarośla, a potem przez kładkę na strumieniu. Światło zaczęło się poruszać w górę i w dół, w górę i w dół. Było tuż za nami; myślałam, że nas goni i

chciałam się od niego uwolnić. Przebiegłam koło wielkiego drzewa i dotarłam do werandy, gdzie zaczęłam wołać męża. Obróciłam się i wtedy zauważyłam, że światło unosiło się już nad tym drzewem, w odległości może 15 m. Było czerwone, ogniste. Mierzyło może 60 cm średnicy i wyglądało początkowo tak, jakby się kurczyło. Nim z domu wyszedł mąż, zniknęło. Zwyczajnie zgasło.

Celsa mówiła, że boi się od tego czasu wracać do domu samemu. Jak mówi, podobny obiekt widział także jej brat, Wilson, który bojąc się go „musiał przez całą noc ukrywać się w lesie”.

...I PRZERAŻONA PARA

Uczucie przerażenia wywoływane przez te obiekty zdaje się być częścią wspólną wszystkich spotkań w Dolinie Starych Kobiet. Wydarzenie, jakie miało miejsce pewnej nocy w 1993 r. było najbardziej przerażającym doznaniem w życiu Silvandiny Martins i jej męża, Raimundo (wówczas oboje po 60-ce). Tamtego dnia wyszli oni z domu w São Vicente do zaprzyjaźnionego rolnika mieszkającego w odległości 3 km, od którego chcieli kupić mięso. Gdy wracali do domu z wieprzowiną w koszyku, ok. 22:30 na niebie pojawiło się jasne światło, które zdawało się zmierzać w ich kierunku.

Jak przyznała kobieta, oboje zaczęli szybko uciekać. W pewnym momencie Raimundo potknął się i upadł. Silvandina myślała, że nie żyje. W tym samym momencie dziwne światło przesunęło się tuż nad nimi. „Matko Boska, on nie żyje” – powtarzała sobie, jednak mężczyzna wkrótce wstał i oboje ponownie rzucili się do ucieczki.

– Znaleźliśmy drzewo otulone pnączami, pod którym się skryliśmy – mówiła kobieta. – Obiekt miał kolor ognia, bardzo silny. Wszystko było jasne, oświetlone. Światło cały czas krążyło gdzieś nad nami. Słyszeliśmy jego dźwięk – niski brzęk...

Drzewo, pod którym schowali się małżonkowie miało ok. 10 m.

UFO krążyło nad nim przez cały czas, jednak w bliżej nieokreślony sposób zniknęło, po czym państwo Martins udali się do domu. Silvandina, wskutek przeżytej traumy, wpadła w depresję i musiała udać się do lekarza.

– Od tego czasu nigdy nie wychodzę po ciemku – przyznała.

CZERWONY OBIEKT NA DRODZE

Jeszcze jedno ciekawe spotkanie stało się udziałem 57-letniego rolnika Mozarta José de Alencara podczas jego powrotu do domu. W pewnym momencie na drodze ujrzał on kilkanaście pojazdów: samochodów osobowych, ciężarowych i motocykli. Ich kierowcy i pasażerowie przyglądali się w zaciekawieniu jasnemu obiektowi, który spoczywał na drodze w odległości kilkuset metrów od nich. Kształtem przypominał odwróconą do góry nogami wannę w rozmiarach dużego samochodu. Bijący od niego blask oświeślał spory teren dookoła.

– Wszystko było czerwone – powiedział Mozart, kiedy rozmawialiśmy z nim w São Vicente. – Wszystko było oświetlone.

Obiekt nie wydawał żadnego dźwięku; mało kto wydawał się go obawiać, jednak nikt nie wiedział, co robić. Jakieś 5 minut później UFO zaczęło się powoli wznosić, nie emitując przy tym żadnych dźwięków. Cały czas wydobywało się z niego czerwone światło, choć pojawiły się także zielonkawe promienie. Kilka sekund później obiekt zatoczył w powietrzu koło, wznosząc się coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie znikł.

Mozart i inni świadkowie pozostali na miejscu jeszcze przez kilka minut zastanawiając się co widzieli. Wydarzenie miało miejsce w 1997 r., choć świadek nie jest pewien dokładnej daty. Miejsce, gdzie osiadł obiekt, leżało na drodze z miasta Baldim do São Vicente.

Historie takie jak te dają nam przykład tego, co dzieje się w dolinie. Szczegóły przekazywane w tych relacjach są mniej więcej charakterystyczne dla raportów o UFO napływających

przez lata z okolic Baldim i São Vicente.

NIESPOTYKANIE ZWINNE ŚWIATŁO

W wielu opisywanych nam historiach światło emitowane przez UFO było tak jasne, że świadkowie nie potrafili rozpoznać ich kształtów. Tak było też w przypadku nowszych obserwacji, w tym m.in. incydentu, który miał miejsce w lutym 2003 r., ok. godziny 23:00. Cosme Rodriguez de Araújo siedział w drzwiach swego domu w São Vicente. Noc była bezksiężycowa. Obok niego spoczywali jego synowie: Henrique i Danilo (10 i 9 lat), razem z ojcem obserwując niebo.

– Widziałem dużo gwiazd a potem to światło – mówił Cosme, 38-letni wówczas pracownik farmy. – Wyglądało jak światło samochodu, było jasne i miało kolory tęczy.

Obiekt zwinnie kierował się w stronę ich domu, ale niespodziewanie zatrzymał się nad pobliskim bananowcem rosnącym w odległości ok. 300 m. Cosme i jego synowie przerazili się i schronili w domu, a dalszą obserwację przeprowadzali z okna. Obiekt nie wydawał żadnych dźwięków. Według słów świadka mierzył ok. 6 m. średnicy. Niebawem nagle wystrzelił w kierunku, z którego przybył i jak mówi świadek „zniknął w ciągu sekund”.

WSZYSTKO STAJE SIĘ JASNE (DOSŁOWNIE)

Jakiś rok wcześniej Dalcy Ferreira, 37-letni zarządca gorzelni Isaura Cachaça na terenie gospodarstwa Fazenda dos Poções widział podobny, szybko poruszający się obiekt. Czerwcowym wieczorem w 2002 r. wraz z innym pracownikiem musiał zostać w pracy do późna.

– Nagle wszystko wokoło nas stało się jasne – stwierdził mężczyzna, który po chwili uświadomił sobie, że światło pochodzi od jasnej kuli, która przecina niebo w odległości ok. 600 m. od nich. – Wyglądało to tak, jakby ciągnęło za sobą światło; coś jak kometa. Było jasnożółte, rozmiaru piłki

siatkowej. Lecąc oświeślało wszystko pod spodem. Trwało to zaledwie dwie albo trzy sekundy. Kiedy to coś doleciało do tamtej palmy, zgasło! Było piękne.

Na terenie gospodarstwa należącego do Very miało miejsce wiele podobnych zdarzeń. Jedno z najwcześniejszych miało miejsce wiosną 1986 r. (na południowej półkuli ta pora roku zaczyna się we wrześniu). Świadcami były dzieci jednego z zarządców: 8-letnia Luciene Donata Gonçalves i jej brat, 12-letni Leonardo Malaquias Gonçalves

– Byliśmy wtedy z bratem mali – mówiła Lucienie. – Około 9 albo 10 wieczorem ujrzelismy światło na lewo od jednej z zagród. Postanowiliśmy tam wrócić i je wyłączyć.

Zagroda znajdowała się jakieś 200 m od ich domu. Kiedy para dotarła na to miejsce, okazało się, że światło nie pochodziło z lampy. Obiekt wzniósł się w górę na ok. 30 m. i zawisł nad silosem. Był to niewielki niebieskawy obiekt o średnicy ok. pół metra, ale mimo to emitujący światło tak silne, że oświeślało wszystko dookoła.

– Kiedy dobiegliśmy do domu, odwróciłem się i zobaczyłem jak światło się kurczy – powiedział Leonardo, dziś zięć właścicieli gospodarstwa. – Wyglądało tak, jak gdyby się od nas oddalało i po chwili całkiem zniknęło.

I TE DZIWNIE DŹWIĘKI

Dwa lub trzy miesiące wcześniej od wyżej opisanej sytuacji, Erlânia Maria Elias w obrębie tej samej zagrody dokonała podobnej obserwacji. 17-letnia pomoc domowa (dziś kucharka rodziny Very – właścicieli farmy), kierowała się do domu wraz z inną pracownicą, 15-letnią Marią Pinto.

– Było około 20:00 i właśnie skończyliśmy robić kolację dla rodziny Dony Very – mówi kobieta. – Kiedy wyszliśmy za bramę i mijałyśmy eukaliptusy, Maria powiedziała: „Patrz w górę!” Myślałyśmy, że to samochód, który zatrzymał się przy wejściu

na teren gospodarstwa, ale Maria wystraszyła się, że to mogą być złodzieje. Światło było bardzo nisko nad ziemią, ale potem zaczęło się wznosić. Usłyszałyśmy „skwierczenie”. To coś było w kształcie jakby „wann” i oświetlało wszystko dookoła. Potem zaczęło się unosić jeszcze bardziej. Powiedziałam do Marii: „To jest latający spodek!” Krzyknęłyśmy i uciekły do domu.

Dona Vera była na werandzie i słyszała krzyk dziewcząt, ale nie widziała światła, które wcześniej skurczyło się i zniknęło.

POGOŃ ZA MATKĄ I CÓRKĄ

W niemalże połowie zgłaszanych przypadków świadkowie słyszeli dobiegający od obiektu hałas. Niemalże wszyscy opisywali go jako rodzaj „skwierczenia” lub też rodzaj „wibracji”. W lutym 1985 r. Vildevina Marques Moura – dziś starsza pani z São Vicente również usłyszała taki dźwięk. Tamtego dnia wybrała się ona z córką do pobliskiej wioski, gdzie miała sprzedać swemu kuzynowi drewno. Było ok. 16:00, ale człowiek, z którym miała dokonać transakcji nie pojawiał się. Przybył dopiero dwie godziny później i wtedy matka z córką mogły skierować się do domu, wstępując po drodze do koleżanki. Ponieważ zrobiło się już ciemno, ta nalegała, aby zostały na noc. Pani Moura zdecydowała jednak, że muszą wracać, jako że w domu czekało na nią drugie dziecko. Niedługo potem, jak obie kobiety wyruszyły w drogę powrotną, pojawiło się za nimi dziwne światło.

– Pomyślałyśmy początkowo, że to samochód. Chciałyśmy go nawet zatrzymać, aby nas podwiózł – mówi świadek. – Światło jednak przeleciało nam tuż nad głowami. Byłyśmy bardzo przerażone. Zdawało się, że to coś krąży nam nad głowami.

Matka z córką zaczęły biec, jednak wkrótce Vildevina zgubiła but, potknęła się, po czym wpadła do rowu pociągając za sobą córkę. Wkrótce wygrawoliły się z niego i uciekły do lasu.

– Schowałyśmy się w krzakach, ale to coś cały czas krążyło w górze i oświetlało cały obszar. Wydawało dziwny dźwięk, coś

jakby brzęczenie.

Światło miało rozmiar „opony” i znajdowało się w odległości ok. 15 m od świadków. Według opisu, dobiegało ono z centrum czarnego obiektu, który wydawał dziwny dźwięk. Po pewnym czasie UFO odleciało na północny-wschód, w stronę Gentil.

DZIECI W ROLI GŁÓWNEJ

W Dolinie Starych Kobiet zdarzyły się także dwa niezwykle przypadki, w których brały udział dzieci. Pierwszy miał miejsce w 1955 r. kiedy Anterino Goulart da Silva miał 7 lat. Ten robotnik rolny kolejne spotkanie z UFO przeżył w 1974 r., kiedy to w czasie wędkowania w jego pobliżu wylądował z hukiem świetlisty obiekt, który przeraził go tak, że mężczyzna, aby uciec musiał wyciąć dziurę w ogrodzeniu z drutu kolczastego.

Jak mówi, kiedy był dzieckiem mieszkał we wsi Cana-Brava odległej o 37 km od São Vicente. Tamtego wieczora on, jego 10-letnia siostra i 8-letni brat zostali pod opieką babki, gdy rodzice udali się na festyn.

– Biegaliśmy po podwórku, kiedy nagle zobaczyłem na horyzoncie ogień – mówi Anterino. – Był bardzo jasny, a potem zbladł. Jakieś 20 m dalej pojawił się i znowu zniknął a wtedy znowu wystrzelił ogień i dało się słyszeć „łumpf!”. Potem znowu to samo. Moja babka wystraszyła się go i zapędziła nas do domu. Nigdy tego nie zapomnę.

Znacznie bardziej spektakularna rzecz miała miejsce wiele lat później we wsi Baú (20 km na północ od São Vicente). Historię o trójce dzieci, które obserwowały wówczas UFO przekazała nauczycielka i zarazem ufolog, Mércia Rodrigues:

– Miało to miejsce w księżycową noc, w styczniu 1988 r. Widziały to: Adriana Goulart (8 lat) i jej bracia Djalma i Claudio (12 i 10 lat). Usłyszałam o tym parę miesięcy później, kiedy Adriana opiekowała się moim dzieckiem. Tamtej nocy dzieci znajdowały się w drodze. Kiedy przechodziły przez

pastwisko, pojawiło się nad nim światło. Wszystko stało się jasne, jak za dnia. Było to bardzo intensywne i różnokolorowe światło. Nie było gdzie się ukryć, ale w pobliżu znajdowała się krowa. Dzieci schowały się pod zwierzęciem, które też było mocno wystraszone, bowiem światło znalazło się bliżej. Krowa cały czas stała w bezruchu, jakby pogrążona w transie. Dzieci czuły też ciepło dobiegające od strony obiektu, a Adriana przyznała, że pojawił się wówczas tak silny wiatr, że jego podmuchy wyginały źdźbła traw na boki.

Rodrigues dodała, że przez kilka godzin trwania zajścia, dzieci spędziły ten czas ukryte pod krową.

WRZODY ROLNIKA

Niektórzy świadkowie, z którymi rozmawialiśmy twierdzili, że UFO wdawało się za nimi w pogoń. Domingos Elias Lopes również w to nie wątpił; przyznawał ponadto, że zdarzyło mu się to dwa razy. Jego gospodarstwo sąsiadowało z dziedziną Verów.

– O północy wracałem do domu – mówił o incydencie, który przytrafił się mu w 1984 r. – Zobaczyłem nagle, jak niebo, z prawa na lewo, przecina gwiazda. Kiedy doszedłem do bramy sąsiada zauważyłem światło, jakby ktoś świecił reflektorem samochodu. Było coraz większe i większe, a w końcu wszystko stało się jasne, jak w dzień. Kiedy podszedłem zauważyłem, że to coś ma kształt wywróconej do góry nogami wanny. Przeskoczyłem przez płot i skryłem się w wysokich trawach. To coś wtedy przeleciało nade mną i znowu zapanowała noc. Wróciłem potem na drogę, ale zauważyłem, że przede mną znajduje się maleńkie czerwone światło, które było raz mniejsze, raz większe. Pomyślałem, że to człowiek idący drogą i palący cygaro, ale potem to coś raptownie się powiększyło i pojawił się dźwięk przypominający skwierczenie tłuszczu. Znowu przeskoczyłem przez ogrodzenie i skryłem się pod drzewem.

Światło niebawem zniknęło, a Domingos zdołał zatrzymać przejeżdżający tamtędy samochód. Jego nie mniej przerażony

kierowca, José Gazire myślał, że to napad, jednak kiedy rozpoznał Domingosa, pozwolił mu wsiąść. W drodze nie spotkali oni niczego niezwykłego.

Drugie spotkanie z UFO miał on w 1992 r., kiedy to mężczyzna dostrzegł dziwne światło nad pobliskim boiskiem piłkarskim. Niespodziewanie nieznany obiekt uniósł się w górę z dźwiękiem przypominającym znajome „skwierczenie”:

– Było to jak koło ze światła, albo raczej z ognia – mówił. – Też przypominało odwróconą wannę. Zmierzało ku mnie, więc zacząłem uciekać. Było tak blisko, że niemal czułem je na plecach. Kiedy dobiegłem do domu, z rozpędu wyważyłem drzwi...

Dorvalina, jego żona, myślała, że to złodziej. Nim zorientowała się, że to jej mąż uciekający przed UFO, zdążyła pochwycić narzędzie obrony... Potwierdziła ona jednak, że widziała obiekt w końcowej fazie lotu, podczas której nadal dał się słyszeć ów charakterystyczny dźwięk. Następnego dnia na plecach Domingosa pojawiły się wrzody, a nieco później rozwinęła się u niego choroba przypominająca żółtaczkę.

ŚMIERĆ PO SPOTKANIU

Z tego co wiadomo, choroba przypominająca żółtaczkę występuje dość często w efekcie spotkań z UFO. W czasie naszego pobytu w São Vicente, który miał miejsce w 2003 r. słyszeliśmy o dwóch takich przypadkach.

Dla 70-letniego wówczas José Edígio Vieiry bliskie spotkanie z UFO z roku 1975 okazało się mieć śmiertelny skutek. Pracował on wówczas jako dostawca pieczywa jednej z miasteczkowych piekarni. Pomagał mu 13-letni brataniec, José Antônio Vieira. Ten twierdzi, że pewnego lipcowego dnia, ok. 23:00, kiedy wyprowadzali oni konie na pastwisko, pojawiło się dziwne światło. Słyszając o innych przypadkach tego typu, mężczyźni postanowili ukryć się w zaroślach. –

Rozjaśniło się w całej okolicy. Obiekt wyglądał jak dwa

połączone ze sobą talerze. Latał tu i tam; zataczał kręgi w odległości 12-15 m. nad nami. Wydawał dźwięk, jak wirujący wiatrak, a z jego środka dobiegało zielonkawe światło. Musieliśmy czekać z pół godziny zanim odleciał.

Edígio do domu wrócił około północy, ale ranniem obudził się nieswój. Jego skóra przybrała żółtawy odcień. Wkrótce trafił do szpitala.

– Umarł tam 15 dni później. Diagnoza: żółtaczka – stwierdził jego krewny.

Ofiarą kolejnego podobnego przypadku był szeryf z miejscowości Funilandia (oddalonej o kilka km na zachód od São Vicente). Jego historię przekazał wspomniany wcześniej Anterino Goulart da Silva, bowiem jej główny bohater już nie żył. Był to José Leiro, dla którego w 1965 r. pracował 17-letni wówczas Goulart.

– Leiro zajmował się sprawą śmierci dwóch mężczyzn i kiedy jechał do domu, pojawiło się nad nim światło. Był bardzo wystraszony, zeskoczył z konia i skrył się w krzakach. Światło wisiało tuż nad nim, a w ukryciu pozostał on do czasu, aż wszystko dookoła stało się znowu ciemne; uznał wtedy, że światło zniknęło. Potem jednak zachorował na żółtaczkę...

RODZINA, KTÓREJ PEWNE SPRAWY NIE SĄ OBCE

Charakterystyką spotkań w Dolinie Starych Kobiet było to, że czasami świadkami bywały całe rodziny. Wspomniana wcześniej Erlânia była córką Domingosa – rolnika uciekającego przed UFO, na ciele którego pojawiły się potem wrzody. Co ciekawe, Dorvalina Lopes również była świadkiem pewnego zdarzenia. W 1985 r. wraz z drugą córką, Edną (lat 15) szła ona przez porośnięte gęsto pole, kiedy:

– Zobaczyłyśmy pewne światło, umieszczone wysoko – mówi Dorvalina. – Było małe. Ludzie w okolicy widywali takie coś, więc się wystraszyłyśmy. Podbiegłyśmy do pobliskiego drzewa, a

to coś powoli zaczęło się do nas zbliżać. Edna krzyczała: „Mamo, to latający spodek! Uciekajmy!”... więc zaczęliśmy uciekać, ale to leciało za nami. Edna w czasie biegu pod drzewo skręciła sobie kostkę. Stałyśmy tam z 15 minut, po czym przechodziłyśmy z jednego drzewa pod drugie. Wtedy światło pojawiło się znowu i zaczęło nas „obskakiwać”. Wydawało też rodzaj „brzęku”.

Pokonują w ten sposób obszar do granic wsi, kobiety dotarły do miejsca, gdzie zaczynało się przydrożne oświetlenie. Wtedy też obiekt znikł.

UFO ŚCIGA CIĘŻARÓWKĘ

Pewien kierowca ciężarówki, który na omawianym obszarze natknął się na ścigający go obiekt UFO nie zdołał go zgubić mimo faktu, iż bardzo się starał. Na początku 2000 r. João Batista Pinto jechał samochodem na wydzierżawione pastwisko w pobliżu São Vicente, gdzie trzymał kilka krów. W kabinie znajdował się także jego syn, Juninho.

– Było ok. 4:30 rano – powiedział João, który w miasteczku prowadzi także budkę z jedzeniem. – Kiedy zbliżaliśmy się do pastwiska, zobaczyłem światło na niebie. Było dość daleko, ale potem okazało się, że się kieruje ku nam. Musiałem zwolnić, by wjechać na boczną drogę; wtedy światło przeleciało nad nami i zdawało się, że wylądowało na drodze. Chciałem jechać, ale Juninho obawiał się, że obiekt polecą za nami.

W tej sytuacji João zawrócił do miasta. Jak przyznał, obiekt przeleciał zaledwie 3 m od kabiny. Miał okrągły kształt, z którego wychodziły promienie różnokolorowego światła: zielone, czerwone i seledynowe. Obiekt i tak podążał za nimi i przyspieszał, kiedy ciężarówka starała się go zgubić. Zniknął dopiero przy zjeździe na stację paliw, gdzie świadkowie zatrzymali się do rana, po czym kontynuowali drogę na pastwisko.

ZAPACH SIARKI

Świadkami tego zdarzenia były dwie spowinowacone ze sobą kobiety, które co ciekawe, obserwowały je z różnych miejsc. W 1978 r. 23-letnia wówczas Ivete Clemência Felipe, przebywała w domu swej bratowej, Any Lúcii Felipy Silvy, który znajdował się niedaleko São Vicente. Zaczynało się zmierzchać.

– Wyjrzałam przez okno i zobaczyłam w oddali niebieskie światełko – mówi Ivete. – Potem zrobiło się większe i bardziej czerwone. Wyglądało na to, że się zbliża. Wydawało z siebie „błyski” niczym fajerwerki, w różnych kolorach. Słychać było też buczenie. To coś zaczęło latać naokoło domu. Zamknęłam okna i drzwi, ale i tak było jasno. Ze strachu schowałam się pod łóżko.

25-letnia Ana Lúcia zauważyła ten sam obiekt wracając ze szkoły krawieckiej w São Vicente. Kiedy znajdowała się w odległości kilkudziesięciu metrów od bramy wjazdowej, zauważyła na niebie światło. Towarzyszył jej wówczas także 50-letni kuzyn, Eurico Aprígio:

– Poszliśmy na skróty przez las, a kiedy wyszliśmy z niego pojawiło się światło – mówiła kobieta. – Myśleliśmy początkowo, że to auto z jednym reflektorem, ale nie było widać żadnego kształtu tego obiektu. Oświeślał on cały teren naokoło, a kiedy stało się jasne, że się zbliża, zaczęliśmy uciekać. Eurico aż zgubił but!

Para świadków postanowiła skryć się w zagajniku, bojąc się wrócić do domu. Podczas wywiadu obie kobiety przyznały, że czuły w powietrzu zapach „gazu” lub „siarki”. Warto też zauważyć, że w czasie kilku opisanych tutaj przypadków świadkowie wspominali, że obiekty te zataczały wokół nich kręgi.

UFO I GOSPODARSTWA HODOWLANE

Większość relacji z Doliny Starych Kobiet pochodziła od ludzi pracujących na farmie Fazenda dos Poções i zwykle były one do siebie podobne. Kolejna typowa obserwacja miała miejsce w 1996

r. Opiekun bydła, Tarcísio Malaquias Gonçalves (ojciec Luciene i Leonarda), pracował przy sztucznym zapładnianiu krów. Zbliżała się ciemna noc.

– Zobaczyłem na niebie światło i nagle wszystko stało się jasne jak za dnia – powiedział. – Spojrzałem w górę i zobaczyłem coś jak wielki reflektor, bardzo jasny.

Kilka minut później dziwne zjawisko zniknęło, choć jak mówi Tarcísio jego pojawienie się nie spowodowało nerwowej reakcji u zwierząt. W gospodarstwie znajdują się dwie główne zagrody – druga, oddalona o 2 km również służy jako dojarnia. Pewnej nocy w 2002 r. pojawiło się tam jasne światło, które obserwował Wanderley dos Santos Costa, 25-letni kowboj, który przejeżdżał konno w pobliżu.

– Pewien człowiek był poturbowany przez krowę, która właśnie się ocieliła i zaatakowała go – mówił. – Zabrałem go do lekarza i wracałem do zagrody, kiedy ok. 21:20 ujrzałem na niebie dziwne światło.

Była to oświetlająca całą okolicę duża kula. Bydło w zagrodzie nie zareagowało na jej pojawienie się, jednak koń Wanderleya speszył się i zaczął galopować przez siebie. Po ok. 20 minutach światło zniknęło.

DOLINA INCYDENTÓW

Choć Fazenda dos Poções i jej okolice były świadkami aktywności UFO, nie jest to jedyne miejsce w Dolinie Starych Kobiet, gdzie dochodziło do takich incydentów. Przez ponad 30 lat Hulvio Brant Aleio i członkowie grupy CICOANI zgromadzili przypadki z dziesiątków miejsc – oddalonych od świata gospodarstw i przysiółków, które często nie pojawiają się na żadnych mapach.

Ciekawy incydent zdarzył się we wsi Bebedouro oddalonej o 20 km od São Vicente. Popołudniem 4 maja 1969 r., 24-letni żandarm José Antônio da Silva łowił ryby w lagunie, kiedy

został „napadnięty” przez dwie niewielkie istoty, które uprowadziły go na pokład UFO. Został z niego wypuszczony 4 dni później... znajdując się w mieście, które oddalone było daleko na wschód od miejsca jego zamieszkania.

Znacznie bardziej tragicznie zakończył się incydent z miasta Jabuticatubas (27 km od São Vicente), którego bohaterem był Cecílio Higino Pereira – robotnik rolny. 9 sierpnia 1976 r. opuścił on Jabuticatubas w towarzystwie dwóch sąsiadek, z którymi udał się w drogę powrotną do domu. W pewnym momencie cała trójka zauważyła zbliżające się do nich światło. Świadkowie zaczęli uciekać, jednak Pereirze rozwiązał się but, przez co musiał się zatrzymać, a kobiety znacznie go wyprzedziły. W chwili, kiedy sznurował but, obiekt zawisł tuż nad nim i wyemitował jasne światło. Mężczyzna znalazł się na chwilę ponad ziemią, jakby na sekundę posiadał zdolność lewitacji. UFO momentalnie zniknęło, a Cecílio po chwili zaczął wymiotować. Jego stan pogarszał się z dnia na dzień i zmarł on kilka tygodni później.

Wiele innych tutejszych incydentów nie miało tak dramatycznego przebiegu, ale i tak zasługują na uwagę. W Mocambo (8 km od São Vicente) pewien nastolatek poczuł rodzaj „przyciągania” ze strony przelatującego w górze UFO. W 1983 r. niedaleko wsi Património leżącej w takiej samej odległości od São Vicente, UFO uniosło na chwilę w powietrze młodego rolnika, po czym przebył on w tej pozycji ok. 10 m. Był jednak tylko pół metra nad ziemią i jego żona zdołała go „wytrącić” spod oddziaływania obiektu.

UFO DUŻE I MAŁE

Vera, właścicielka gospodarstwa Fazenda dos Poções sama była świadkiem trzech obserwacji UFO. Pierwsze miało miejsce w 1990 r., w czasie budowy ich nowego domu, który oddalony był o kilkaset metrów od starego, w którym wraz z mężem Arturem (nazywanym Souto) wychowała ona siedmioro dzieci. Choć nowy dom był gotowy, małżeństwo spędzało tamten weekend nadal w

starym domu. Była noc. Souto spał przez telewizorem, jednak obudziło go szczekanie psów. Oboje w ramach przezorności postanowili przejść się do nowego domu.

– W czasie drogi Souto nagle powiedział: „Spójrz na światło!” Rzeczywiście, obok silosów przy stodole znajdowało się światło. Mówił, że zauważył je już wcześniej, jednak co chwile gasło. Było to żółtawe światło, emitujące bardzo przyjemną poświatę.

Małżonkowie stali wówczas obok bramy oddalonej o ok. sto metrów od stodół.

– Souto powiedział, że niedaleko było też drugie takie światło, które jednak nie migało. Było czerwone i wyglądało jak żarzący się węgiel. W pewnej chwili zauważył: „Wszystko jest jakieś ciche” i rzeczywiście, nie słychać było nawet odgłosu ptaków czy zwierząt. Dwa psy, które patrzyły w kierunku światła wydawały się jakby sparaliżowane. Dawał się usłyszeć też delikatny dźwięk przypominający „skwierczenie”, ale Souto niczego nie słyszał. Obiekt pulsował światłem, raz się powiększając, a raz malejąc.

Mężczyzna chciał podejść bliżej, jednak jego żona bała się. Kilka minut później dotarli oni do nowego domu, gdzie Vera otworzyła okno i kontynuowała obserwację. Przez ten czas obiekt zachowywał się tak samo. Wkrótce położyła się spać i nie wie, kiedy UFO zniknęło. Na miejscu, gdzie unosiło się światło nie odnalazła ona dzień później żadnych śladów, w tym m.in. spodziewanych wypalonych miejsc. Tego samego dnia małżonkowie i ich służąca mieli udać się w podróż do Belo Horizonte. W pewnej chwili przejechali obok miejsca, gdzie dzień wcześniej widzieli światło.

– Nagle od strony silosu wyleciało niezwykle fluorescencyjno-zielone światło, które szybko przeleciało nad samochodem i zniknęło gdzieś przed nimi. Potem nagle zniknęło – mówiła Vera.

NOC WARCZĄCYCH PSÓW

Grupa CICOANI stopniowo, z różnych powodów (zapewne także tych finansowych) ograniczała działalność w Dolinie Starych Kobiet, ale incydenty z udziałem UFO nadal miały tam miejsce.

– W gospodarstwie jest w sumie osiem psów – mówiła Vera. – Sześć z nich cały czas przebywa w kojcu, a dwa (rasy bokser i basset hound) chodzą luźno. 13 września 2002 r., ok. 21:30, wszystkie psy zaczęły warczeć. Bokser zaczął nagle coś węszyć, a potem pobiegł w kierunku dużego ogrodu. Podobnie zaczął się zachowywać drugi pies. Oglądałam telewizję do 23, a potem poszłam spać. Oba okna były otwarte i kiedy zbliżyłam się, aby zamknąć jedno z nich, zobaczyłam światło w naszym ogrodzie. Unosiło się nad drzewem, tuż za ogrodzeniem. Przypominało świetlną kulę mieniającą się na czerwono, białą i żółto. W pewnym momencie obiekt „otworzył się” jak żółty piękny kwiat i znikł!

Kolejna obserwacja rodziny Filizzoli miała miejsce 9 czerwca 2003 r., kiedy Souto i jego zięć, Leonardo, wracali wieczorem do domu. Przy bramie wjazdowej zauważyli oni dziwne światło znajdujące się nad rzeką (tj. Das Velhas), tuż za domem.

– Souto wbiegł do domu krzycząc: „Vera, nad rzeką pojawiło się światło!” Wybiegliśmy na werandę i okazało się, że to piękny złoty obiekt emitujący promienie, podobny do tego widzianego rok wcześniej. Teraz był jednak znacznie większy – mówiła Vera. – Widać było, że zmienia on kształty pozostając wewnątrz otoczki. Czasem wyglądał jak piramida, innym razem jak dwie znajdujące się nad sobą kule albo „kwiat”.

Ponieważ obserwacja tego typu obiektów nie była dla nich niczym szczególnym, właściciele gospodarstwa udali się na posiłek. Kiedy powrócili, aby sprawdzić, czy zjawisko nadal trwa, obiektu już nie było. Było to ok. 21:30.

ZJAWISKA NATURALNE?

Jeden z najbardziej współczesnych incydentów miał miejsce wiosną 2003 r. a jego świadkiem był 21-letni kowboj, Adilson Geraldo Martins.

– Szedłem wtedy od dziewczyny, która mieszkała na terenie gospodarstwa – mówił. – Było ok. pierwszej w nocy, kiedy pojawiło się to czerwone światło. Byłem wtedy nad strumieniem. Światło na przemian malało i powiększało się.

Adison był przerażony, przez co przeskoczył przez płot i pognał do domu. Ponieważ nie odwracał się, nie wiedział, co stało się z obiektem. Możliwe, że widział on inne zjawisko znane w Brazylii jako „Mãe Do Ouro” – zagadkowe kule świetlne, o których donosi się od XIX wieku. Według legend obiekty te ukazują się nad miejscami, gdzie znajduje się złoto; według innych, wiążą się z duchami matek poszukujących swych dzieci. Podobne legendy znane są na całym świecie, gdzie przybierają różne nazwy. W krajach anglosaskich znane są jako „spook lights” lub „will o’ the wisp”; w polskim folklorze znane są m.in. jako „świetliki”.

Zjawisko to przybiera zwykle formę niewielkich świetlnych obiektów (w kolorach złotym, białym lub pomarańczowym) poruszających się niewysoko nad Ziemią i nie emitujących jaskrawego światła. Zwykle nie wydają one żadnych dźwięków, poruszają się powoli, choć zwykle znikają w przeciągu sekundy.

Jak do tej pory nie udało się wyjaśnić tego fenomenu w sposób satysfakcjonujący. Dla niektórych jest ono ludową interpretacją pewnych zjawisk naturalnych. Inni upatrują w nim z kolei spontanicznych przypadków zapłonu metanu, który powstaje w sposób naturalny z gnijącej roślinności. Kolejna hipoteza zakłada, że tego typu zjawiska są wynikiem rozkładu ciał, w wyniku czego powstaje fosfor ulegający samozapłonowi. Jeszcze jedną możliwą odpowiedzią na zjawisko „Mãe Do Ouro” i jemu podobnych są tzw. ziemskie światła, a więc wyładowania elektryczne powstające w wyniku działania sił tektonicznych.

Mãe do Ouro widywane było w Dolinie Starych Kobiet od bardzo dawna. W 1996 r., w czasie naszego pobytu w wiosce Calabouço (niedaleko farmy Very), Hulvio Brant Aleixo powiedział:

– W rejonie tym mówi się bardzo dużo o spotkaniach strongz czerwonymi świetlnymi obiektami. Mãe de Ouro są generalnie nieduże, może w rozmiarze piłki do siatkówki. Przez lata ustaliłem, że zwykle pojawiają się w pobliżu skalnych formacji, a ich trajektoria lotu jest bardzo krótka, zwykle pozioma i nieco paraboliczna. Światła te pojawiają się zwykle nisko nad ziemią.

Sérgio – młody chłopak mieszkający z rodzicami na jednej z pobliskich farm stwierdził, że Mãe de Ouro widuje się tam bardzo często:

– Nigdy za nami nie latają, ale często krążą wokoło ludzi – przyznał. – Bardzo często syją się za nimi iskry. Zwykle mają pomarańczowy kolor i wydają dźwięk przypominający syk lub skwierczenie.

W przeciwieństwie do Mãe de Ouro, które mogą mieć pochodzenie naturalne, większość opisanych w tym raporcie przypadków dotyczyło spotkań z obiektami dysponującymi swobodą poruszania się w powietrzu, niektóre mają nietypowe niekuliste kształty (dysk lub „odwrócona wanna”) i często prezentują całą gamę kolorów, wydając przy tym niski dźwięk przypominający skwierczenie tłuszczu a niekiedy wirowanie. W niektórych przypadkach wpływają one na zachowanie, a niekiedy nawet powodują uszkodzenia ciała u świadków.

STARE KOBIETY Z DOLINY

Co to wszystko oznacza? Wydaje się, że nie możemy pokusić się o bardziej skomplikowaną hipotezę ponad tą, że UFO (czymkolwiek jest) odwiedzało i nadal odwiedza ten obszar.

Alberto Francisco do Carmo jest znawcą historii regionu, choć przez lata pracował jako nauczyciel fizyki. Obecnie pracuje

dla rządu w ramach zabezpieczania dziedzictwa kulturowego. Co więcej, przez 30 lat blisko współpracował on z CICOANI. Udało mu się również odkryć, skąd pochodzi nazwa Rzeki Starych Kobiet. Informacje te znalazł w rzadkiej książce Lúcii Machado de Almeida pt. „Legendy z krainy złota” wydanej w 1947. „Krainą złota” nazywano stan Minas Gerais, który w czasach kolonialnych stanowił centrum wydobywania tego metalu.

Jedna z opisanych tam legend opowiada historię Manoela Borby Gato, którego w 1681 r. oskarżono o zabicie hiszpańskiego szlachcica i wtrącono do więzienia. Udało mu się z niego uciec i skryć w lasach, gdzie żył jako banita przez kolejnych kilkanaście lat, okazjonalnie trudniąc się poszukiwaniem złota. Towarzyszył mu w tym inny poszukiwacz przygód Garcia Rodrigues, czarny niewolnik Julião i kilku Indian-tłumaczy. Pewnego dnia grupa Borby Gato została zaatakowana na brzegu rzeki przez wrogie plemię Uaimi-I.

W ataku zginęło dwoje Indian towarzyszących Borbie Gato. Po pewnym czasie napastnicy odeszli, jednak kilka dni później poszukiwacze natknęli się na trzy stare Indianki, z których jedna wydawała się być bardzo chora i niebawem zmarła. Mężczyźni pozwolili im dołączyć do siebie, jako że w grupie zawsze łatwiej przetrwać. Z czasem nauczyli się nawet podstaw ich języka. Następnie zauważyli, że Indianki zachowywały się dziwnie, jakby miało stać się coś złego. Jedna z nich narysowała na ziemi znak w postaci litery „S” wyobrażający węża. Julião doszedł potem do wniosku, że powodem ich obaw jest wielki wąż mieszkający w rzece, który polował na ludzi.

Mimo ostrzeżeń, niewolnik wraz z kobietami udał się pewnej nocy nad rzekę. Kiedy go znaleziono w lesie był jak oszalały. Po kobietach nie było śladu. Julião mówił, że ujrzał wielkiego „morskiego konia”, który wyłonił się z wody. Mężczyzna uczepiwszy się drzewa zauważył, że stare kobiety, niczym zjawy, dryfują w jego kierunku unosząc się w powietrzu. Zamknął oczy postanawiając przeczekać zdarzenie i kiedy otworzył je ponownie, potwór zniknął za zakolem rzeki. Borba

Gato i Rodrigues uznali, że Julião bredzi w napadzie malarii, a kobiety zwyczajnie wróciły do plemienia. Jakiś czas później niewolnik przepadł jednak gdzieś bez śladu, a Borba Gato, aby upamiętnić to zdarzenie upamiętnił w nazwie rzeki stare indiańskie kobiety. Legenda ta nosi podobieństwo do bardziej znanej opowieści o „Cobra Grande” – wielkim latającym wężu porywającym indiańskie kobiety.

Niezależnie od skali wydarzeń mających miejsce w Dolinie Starych Kobiet, dla większości zachodnich ufologów pozostaje to sprawa nieznana. Na mnożące się pytania nie potrafi odpowiedzieć nikt...

Autor: Bob Pratt

Źródło oryginalne: Mufon.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)

O AUTORZE

Bob Pratt (1926-2005) – Urodził się w 1926 roku jako Robert Vance Pratt. Był dziennikarzem i badaczem UFO – swoistą ikoną na tym polu. Studiował na Uniwersytecie w Berkeley oraz American University, w czasie 22-letniej kariery dziennikarskiej pracował w licznych pismach. W czasie II wojny światowej służył w lotnictwie. Początkowo do tematu UFO podchodził sceptycznie, jednak zainteresował się nim w 1975 roku, rozmawiając z licznymi świadkami obserwacji z wielu krajów świata. Szczególnie zainteresowany był szokującymi przypadkami spotkań z UFO w Brazylii, do której podróżował wielokrotnie (ostatni raz na dwa lata przed śmiercią) a także napisał na ten temat jedną ze swych książek. Za swe zasługi otrzymał tytuł honorowy od brazylijskich badaczy zjawiska. Mimo, że zajmował się UFO przez wiele lat, pracując m.in. z takimi osobami, jak J.A. Hynek, nigdy sam nie widział UFO. Zmarł w 2005 roku.